



# BIULETYN KAWALIERA

KOŁO NR 21 STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE  
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZCACH



Nr 1/2025



## 1000 ROCZNICA NARODZIN KRÓLESTWA POLSKIEGO

18 KWIETNIA 1025 R. 25 GRUDNIA 1025 R.  
**KORONACJA BOLESŁAWA I CHROBREGO** **KORONACJA MIESZKA II LAMBERTA**

730 ROCZNICA  
**KORONACJI PRZEMYSŁA II**  
26 CZERWCA 1295 R.

320 ROCZNICA  
**KORONACJI STANISŁAWA ŁĘSZCZYŃSKIEGO**  
4 PAŹDZIERNIKA 1705 R.



## WEHIKUŁ CZASU. ROCZNICE W 2025 ROKU

**415 lat temu.** W 1610 roku **elektor brandenburski wydał specjalny edykt**, który nakazywał każdemu z mieszkańców Nowej Marchii zabić wilka, jeżeli go spotka na gościńcu lub w pobliżu domu.

**395 lat temu.** w 1630 pierwsze **zaćmienie Słońca** odnotowane w Powiecie Choszczeńskim.

**370 lat temu.** W 1655 r. **wojska szwedzkie przeszły przez Barnimie, Tuczno i zaatakowały Polskę** w okolicy Ujścia nad Notecią.

**335 lat temu.** 20 maja 1690 roku **pożar objął całe miasto Drawno**. Spłonął wówczas kościół, ratusz i wszystkie domy poza trzema kamienicami, trzema budami oraz czterema zagrodami.

**300 lat temu.** W 1725 roku **w Drawnie założono pierwszą aptekę**.

**285 lat temu.** W 1740 roku **wspomniano w Drawnie uprawę winorośli**.

**210 lat temu.** W dniu 18 czerwca 1815 r. **garnizon pruski z Arnswalde uczestniczył w bitwie pod Waterloo**. W szeregach pruskich znajdowali się żołnierze pochodzący z okolic Choszczna i Drawna.

**130 lat temu.** W 1895 roku **Drawno znalazło się na trasie kolejowej z Choszczna do Kalisza Pom.**

**125 lat temu.** W 1900 roku **w mieście Drawnie zamieszkiwało 2.821 mieszkańców**. W 2005 roku w Drawnie mieszkało 2.400, a w 2010 roku 2.382 osób.

**110 lat temu.** W połowie 1915 r. po przerwaniu frontu **rozpoczęło się bieżnięstwo czyli masowa ewakuacja** od 2 do 3 milionów ludzi w czasie Wielkiej Wojny, która pochłonęła tysiące ofiar.

**80 lat temu.** Styczeń-marzec 1945 roku **walki na terenie powiatu choszczeńskiego**. **Wojska sowieckie 10 lutego zdobyły Neuwedell (Drawno), Arnswalde (Choszczno) i na końcu Reetz (Recz)**. Ośrodkiem

władzy radzieckiej do sierpnia 1945 roku była Komendantura Wojenna w Arnswalde. 21. kwietnia przybywa z Piły Grupa Operacyjna polskich urzędników, których zadaniem było zorganizowanie polskiej władzy w powiecie. **Z powodu zniszczeń Choszczna pada propozycja przeniesienia siedziby powiatu do Drawna.** Ostatecznie propozycji nie zrealizowano i **2 września 1945 powołano w Drawnie (wówczas Nowe nad Drawą) I Radę Doradczą Tymczasową z burmistrzem M.Mendel.**

**20 lat temu.** W dniu 2 kwietnia 2005 roku zmarł papież Polak św. Jan Paweł II.

**80 lat temu.** W dniu 8 maja 1945 roku **pierwsze obchody zakończenia II wojny światowej.**



**35 lat temu.** W dniu 1 maja 1990 roku **powstał Drawieński Park Narodowy** o pow. 8.691,50 ha.

**35 lat temu.** 27 maja 1990 roku **pierwsze w Polsce po wojnie wolne wybory samorządowe.** Na burmistrza Drawna został wybrany **Waldemar Zbigniew Ślaski.** Pełnił urząd do 1994 roku.

**30 lat temu.** W 1995 roku **powstało Muzeum Ziemi Choszczeńskiej.** Początkowo miało siedzibę w Krzęcinie, a od 1997 roku w Zespole Szkół nr 1 w Choszczynie.

**20 lat temu.** **Zmarł Antoni Kardas** (†2005), samorządowiec, społecznik i inicjator powstania Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drawieńskiej.

**25 lat temu.** **Powstał Skład Materiałowy 2 RBM w Drawnie,** pierwszym kierownikiem został mjr Andrzej Szutowicz, funkcję tę pełnił do 2010 roku.

**15 lat temu.** **Zmarł burmistrz Drawna Ireneusz Rzeźniewski** (†4.09.2010).

**10 lat temu.** W Drawnie od 12 do 14 czerwca miał miejsce **V Ogólnopolski Zlot Turystów Przyrodników.** Organizatorem Zlotu był Drawieński Park Narodowy.

**5 lat temu.** W 2020 roku **Gminę Drawno zamieszkiwało 5.053,** w 2023 roku – 4.722 osób.

**Rok temu.** 8 marca 2024 roku **zmarł** były kapelan Garnizonów Choszczno, Drawno, Cybowo **ks. płk mgr Andrzej Lemieszko.**



W mitologii germańskiej nazywane najczęściej *Zwerchen* (dzisiaj *Zwerg*), czyli *karzel*. W mitologii skandynawskiej to *Dwärg* vel *Dwerg*. W polskich legendach to krasnale, krasnoludy, gnomy i inne odmiany niedużych istot zbudowanych nieproporcjonalnie, jakie wypełniały liczne legendy opowiadane na Pomorzu i w Nowej Marchii. Miały różne charaktery. Jedne słynęły z czynów dobrych, a inne ze złych. Wszystkie pilnują podziemnych skarbów.



Wszystkie wspólnoty krasnoludów jakie można spotkać, żyją w dużych skupiskach i mają swoich przywódców. Ze względu na miejsce ich zamieszkiwania, najczęściej były nazywane domowymi lub podziemnymi. Najwięcej ich widywano na Pomorzu Przednim (Przedodrzańskim). Ale nie brakowało ich też na Pomorzu Tylnym (Zaodrzańskim) koło Gryfina, Szadzka, Łobza i Koszalina oraz w Nowej Marchii koło Choszczna, Pełczyc i Drawna. Chcąc poznać historię krasnali należy skorzystać ze zbiorów największego Archiwum Krasnoludów, znajdującego się w podziemiach starej karczmy w miejscowości Skrzaty (niem. *Schradtheide*), którą odnajdziecie w puszczy koło dzisiejszego Drawna.

### Saga o dziejach krasnoludów

Największa z przechowywanych ksiąg w tajnej bibliotece krasnoludów w podziemiach starej karczmy w osadzie „Skrzaty” jest zatytułowana: „*Chociaż zawile, to prawdziwe i niezwykle dzieje krasnoludów i gnomów*”. Tom I tego dzieła: „*Wielkość i upadek królestwa Sarignoma I Marnego*” opisuje dzieje tego ludu i podaje jak rozmnożone w głębi ciemnych, podziemnych korytarzy stały się niegdyś silnym wielce ludem. Mieli jednak posępnego władcę, który zaszczerpił im nienawiść do elfów. Wtedy wyszły z czeluści ziemi. Pod osłoną nocy opuściły swe państwo, przebyły ukradkiem rozległą równinę na wschód od Granicznej Góry i z całą swoją

armią zniecka wtargnęły do puszczy nad rzeką Drawą, należącej tylko do elfów.

Przed atakiem krasnoludy podzieliły się na dwie grupy. Pierwsza podeszła od zachodu, druga od południa. A gdy wdarli się w głąb lasu - rabowali co się dało. Ginęły osiedla elfów, jedno po drugim. Wtedy elfy doprowadzone do ostateczności przystąpiły do obrony. Uzbrojone w topory i długie dzidy dopadły tylnych straży wycofujących się watah najeźdźców. Tego dnia pomszczono śmierć wielu braci z plemienia elfów błękitnych. Reszta gnomów wycofała się do swoich siedzib. Odtąd czyny elfów sławiono w pieśniach, w których jeszcze długo płacz mieszał się z radością.

Jeszcze większy smutek zapanował, gdy okazało się, że uciekające z nad Drawy krasnoludy z zemsty zaczarowały rzekę Drawę i jezioro Klukom, wielki akwen z przezroczystą i błękitną wodą, który za dnia służył wszelkim istotom leśnym, a wieczorem gwiazdom przeglądającym się w toni wody. Teraz rzeki i jezioro spowiła mgła, a woda stała się szkłem. Pod szklanym lustrem zniknęły boginki syreny, piękne półkobiety i półtryby.

Przez następne lata elfy odczuwały brak wody, rywalizowały ze zwierzętami o rosę i krople deszczu. Wreszcie zmęczone uciążliwością wybrały śmiałka, który miał udać się do króla gnomów i uzgodnić warunki zrzucenia czarów nad jeziorem.

W drugim tomie „Zawitych, prawdziwych i niezwykłych dziejów

krasnoludów i gnomów” - „Wyprawa poza Górę Graniczną i z powrotem” można przeczytać: „Była śnieżna i mroźna zima, gdy młody Mewelf pożegnał się z bliskimi, rodzinną ziemią i grobem ojca. Potem wspiął się na wielką sosnę, skąd dojrzał w oddali wzgórze nazywane przez elfy i krasnoludy Górą Graniczną oraz las Smoleń nad jeziorem Klukom, ku któremu podążał ....

Wędrowka była ciężka. Szalała zamieć. Ścieżki zostały zawiane śniegiem i gdyby wcześniej nie określił kierunku, to dawno już zmyliłby drogę. Gdy wkroczył do królestwa krasnoludów i gnomów, istot dobrych i złośliwych jednocześnie, miłych i odrażających. Przygnieciony strachem poczuł zmęczenie. Nie wiedział co go czeka, wszak z tym małowodem walczyły elfy od wieków.



Nie musiał szukać gnomów, same go znalazły. Wypatrzyły wędrowca na białej pustyni, nadchodzącego od strony wielkiego lasu. Okrążyły go uzbrojone po zęby, a potem zawlokły przed oblicze swojego władcy. Sarignom III Cierpliwy nie krył wściekłości wywołanej zuchwałym przybyciem elfa do jego krainy. Dało się jednak zauważyć na twarzy władcy zdziwienie i podziw dla odwagi śmiałka, który samotnie pomimo lęku i niebezpieczeństw, zdecydował się na przekroczenie granic królestwa krasnoludów.

Widząc zmieszanie wśród gnomów, Mewelf postanowił opowiedzieć królowi, oddając mu należny szacunek i cześć, o celu swojej podróży oraz niebezpieczeństwach jakie musiał pokonać na swojej drodze. Przekazał na koniec słowa pokoju od króla elfów Beowulfa oraz prośbę o odczarowanie jeziora Klukom, wody i syren w ich krainie. Gdy padły ostatnie słowa odważnego elfa, w których przedstawił prośbę swojego ludu, w sali wypełnionej przez gnomy zapanowała cisza. Wszyscy obecni osłupieli ze zdziwienia. Takiej zuchwałości się nie spodziewano. Nie dość, że przybył

zakłócił spokój krasnoludzkiego królewskiego dworu, to w dodatku miał śmiałość prosić o coś. Byli pewni, że Sarignom ukarze śmiałka

za jego zuchwalstwo. Ten jednak słuchał uważnie gościa i po długim zastanowieniu przystał na prośbę elfów.



Sarignom miał już dosyć wojen pomiędzy ludami Przymorza i zgodził się na odwrócenie czarów w zamian za pomoc krasnoludów w walce z wielkim potworem – Dragonem. Srogi smok, który nawiedził okolice zamieszkiwane przez gnomów, zasłużył już sobie na zemstę. Czas na wyprawę krasnoludów i elfów do smoczej jamy.

Nazajutrz z Mewelfem ruszyła na wschód eskorta złożona z siedmiu gnomów oraz królewski czarodziej Grimm. Kiedy po kilku dniach wędrówki dotarli do skraju puszczy, czarodziej pokłonił się drzewom, a następnie pokłonił się wodzie. Uderzył laską w szklaną wodę, pomruczał pod nosem dźwięczne, długie i niezrozumiałe zaklęcia: Mrru ! Mrru !, zdjął z palca pierścień i rzucił przed siebie. Nie było słychać uderzenia klejnotu o szkło, zamiast tego usłyszano plusk wody. Głębia pochłonęła złoty klejnot, który do dzisiaj spoczywa na dnie jeziora Klukom.

Kiedy Grimm dotarł na dwór Beowulfa króla elfów, przekazał wieść, iż tak długo jak będzie ten złoty pierścień leżał na dnie jeziora, elfy nie muszą martwić się o wodę. Lecz biada chciwcowi, który po niego sięgnie. Ten, który poważyłby się to zrobić zamieni siebie w szklaną postać, a całą krainę w szklany krajobraz. Czarownik opowiedział, że widzi w swej szklanej kuli syrenę na dnie

jeziora – nieruchomy szklany posąg, lecz zgodnie z rozkazem swojego króla Sarignoma III zdejmie z niej czary dopiero wtedy, kiedy armie krasnoludów i elfów powrócą ze zwycięskiej wyprawy.

Trzeci tom sagi „Zawilych, prawdziwych i niezwykle dziejów krasnoludów i gnomów”, zatytułowany przez gнома kronikarza: „O początkowym smutku a potem o wielkim zwycięstwie nad Dragonem” opowiada dalszy ciąg wielkich wydarzeń pogodzonych niemal ze sobą krasnoludów z elfami. Kiedy dotarli do wioski Mewelf nie mógł poznać swojego rodzinnego miejsca. Domy wzniesione na polanie nad Drawą czerniły się świeżą spalenizną. Okopcone drzewa. Ani żywej duszy. Ogień wygasł, a ostygłe pogorzelsko pozostało dowodem dramatu sprzed kilku dni. W pobliżu grobu ojca odnalazł kilka świeżych mogił. Był to dowód, że przynajmniej część elfów przeżyła. Wołał. Biegał po znanych sobie ścieżkach. Znowu wołał. Wszędzie było cicho i pusto. Nie znalazł żywej duszy.

Grimm widząc rozpacz młodzieńca musiał ponownie skorzystać ze swych nadprzyrodzonych darów i przyjść młodzieńcowi z pomocą. Zdjął magiczną tarczę z pleców i wymamrotał pod nosem sobie tylko znane zaklęcia: Szurru ! Burru !

Prawie natychmiast na jego twarzy pojawiła się zmarszczka, po czym czarodziej rzekł, że widzi w swej kuli Dragona sprzed trzech dni. Pali osadę elfów. Zamienia wioskę w ruinę. Widzi też ocalałych, którzy udali się na wschód, po śladach smoka do puszczy na

drugim brzegu rzeki Drawy. Grim z Mewelfem postanowili ruszyć za ostatnimi żywymi elfami ze zniszczonej osady. Dwa krasnoludy odesłano do Sarignoma w celu sprowadzenia oddziału wojowników.

Dopędzili elfy, gdy te przekraczały przeprawę na rwącej rzece, nazywaną od wieków przez gnomy Dragą, a przez elfy – Drawą. Wkroczyli do Dragonii, krainy smoka i nie czekając na inne krasnoludy, podążyli do smoczniej jamy. Opętane zemstą elfy i kilka krasnoludów z czarownikiem Grimmem przypuściły atak z marszu. Przypłacili ten nieudany atak dużymi stratami. Gdy nadciągnęły gnomy z królem Sarignomem, zaatakowano potwora ponownie. Tym razem rozwścieczony Dragon ział ogniem na lewo i prawo, paląc całą okolicę. W końcu został pokonany i zabity. Z jego skóry uszyto potem bojowe sztandary armii małoludów, a jedynym śladem po potworze pozostała nazwa rzeki, przekazywana odtąd w sagach przez kolejne pokolenia.

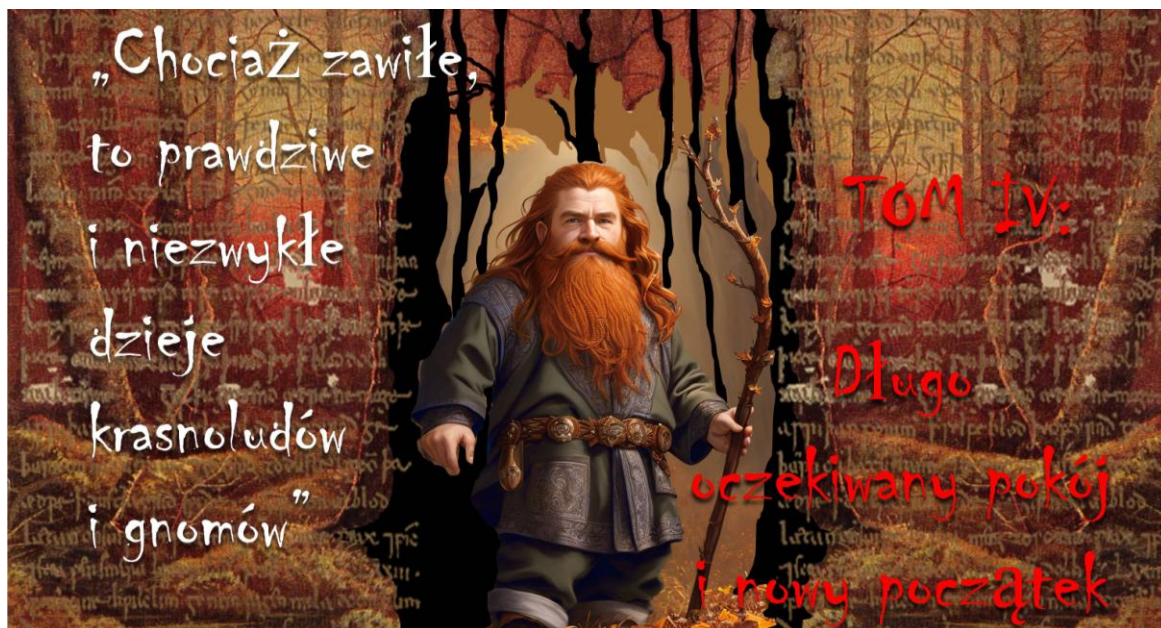


Kiedy sięgnięcie po czwarty tom sagi „Zawilych, prawdziwych i niezwykłych dziejów krasnoludów i gnomów”, zatytułowany: „Długo oczekiwany spokój i nowy początek” dowiedzie się o tym, jak elfy i gnomy powróciły do swych siedzib i odtąd wiodły życie w przyjaźni. Grimm uwolnił syreny, które odtąd spokojnie śpiewały lub wygrzewały się na brzegu jeziora Klukom. Tylko jednego dnia w roku wabiły do siebie śmiałków, pokazując im złoty pierścień przechowywany w głębinach, lładząc bogactwami i wieczną młodością. W dzień św. Jana w samo południe można jeszcze zobaczyć syrenę nad powierzchnią jeziora Klukom. Jeśli ktoś wówczas zatrzyma się nad brzegiem jeziora, będzie mógł usłyszeć jak syrena klaszcze w ręce. Przy odrobinie szczęścia może zobaczyć ją samą.

Król elfów pogodzony z królem krasnoludów pozwolił, aby gnomy zasiedliły puszcę opustoszałą w wojnie z Dragonem. Krasnoludy zbudowały swoją osadę nad rzeką Drawą, do której przeniosły swoją stolicę, nazywaną odtąd Skrzatami. Tutaj król Sarignom III nakazał swemu kanclerzowi spisać kronikę dziejów krasnoludu. Na ostatnich kartach czwartego tomu kronikarz zapisał, że w jedenastym roku panowania Sarignoma III pojawiły się w okolicy nowe istoty. Większe i silniejsze. Wtedy Elfy zmuszone były wycofać się w dalekie leśne ostępy, opuszczone lisie nory, dziuple ptasie i ponure jaskinie. Krasnoludy zaś pozostały, ale nie podjęły walki. Uznały władzę ludzi i służyły im swoimi czarami. Nigdy jednak nie odważyły się pokazać więcej niż jednemu

wielkoludowi. Po pewnym czasie część z nich przeniosła się do północnej części puszczy, w rejon jeziora Kraśnik. Odtąd, ci, którzy

spotkali gnomy w tej okolicy, nazywali je czerwonymi ludzikami lub krasnymi ludkami.



Natomiast wśród gnomów w osadzie Skrzaty nastąpił rozłam. Część krasnali, słynących dotąd tylko z przechwałek, nie godziła się na czary w interesie ludzi. Zbuntowały się przeciw swemu władcy i wróciły na zachód. Założyły nową osadę, nazywaną od ich zachowania Chełpa. Te gnomy różniły się tym od innych krasnali, że przysparzały ludziom wiele kłopotów. Wchodziły w układy z wiedźmami, czarownicami i wilkami. Miały

złą sławę. To one wmówiły ludziom z osady w Choszczynie, że głębiny jeziora Klukom wymagają każdego roku ofiary z ludzkiego życia, a na dnie jeziora schowany jest wielki skarb. Natomiast gnomy zamieszkujące w puszczy nad Drawą w Skrzatach, żyły w spokoju i pomagały ludziom z miasta Drawna. Bawiły im dzieci, sprzątały w domach, dokarmiały zwierzęta w gospodarstwach i czyściły broń rycerzom na zamku.



## Drapieżne ludziki

Pewnego dnia przywieziono do szpitala św. Ducha w Choszcznie chorą Judytę Klatten z Chelpy. Ludzie, którzy ją przyprowadzili powiedzieli, że Judyta była obłożnie chora już od pięciu lat. W czasie choroby oślepla i została sparaliżowana. Szpitalnicy umieścili Judytę w rogu dużej sali na piętrze. Przez długi czas nie jadła i nie piła. W pobliżu jej łóżka spało kilku chorych i bezdomnych. Niektórzy próbowali rozmawiać z kobietą, ale ta milczała. Dopiero po czterech dniach, a było to w niedzielę palmową 1574 roku, dała znak, aby jej podano picie. Gdy wypila kubek zimnej wody, opowiedziała swoją historię.

Gdy leżała chora w domu w Chelpie, codziennie koło niej pojawiały się małe ludziki. Pojawiały się tylko wtedy, gdy mąż wychodził do pracy w polu czy w lesie, a ona zostawała sama. Znikały wraz z pojawieniem się męża w domu. Po roku podczas wyrębu

drzewo przygniotło męża. Wiedziała, że uczyniły to małe ludziki, ale nie miała siły aby się bronić. Była chora i tak słaba, że nie mogła opuścić łóżka. Skrzaty gotowały jej posiłki z zapasów, które znalazły w spiżarni, potem z tego co znalazły w innych domach. Gdy zobaczyły, że chora odzyskuje siły, przywiązały ją.

Z nieznanego dla niej powodów pewnego dnia, gnomy zdecydowały się wywlec ją z łóżka i położyć w jej miejsce lalkę. Judyta była osłabiona długą chorobą, a ludziki szarpały ją tak mocno, że jeden bok został sparaliżowany. Drapały ją po oczach aż oślepla. Uratowała ją sąsiadka, która kazała mężowi odprowadzić chorą do szpitala w mieście. Po kilku tygodniach Judyta opuściła szpital i wróciła do rodzinnej wsi. Przez całe życie utykała na jedną nogę i nie chciała pozostać sama w domu.



## Pierścienie Puttkamerów

Białe mury złociły się w zachodzącym słońcu. Ścieżką przez park wracała do domu hrabianka Eliza von Puttkamer. Bawiła się cały dzień w swoich ulubionych zakątkach wśród drzew, na trawiastych polankach i nad brzegiem małej rzeczki Pęczynki, gdzie obserwowała pływające ryby. Zamkowy park był jej ulubionym miejscem. Miała tutaj swoich przyjaciół – skrzaty psotne i wesołe, karzełki, które zamieszkiwały dziuple i norki wśród pni. To im Eliza przynosiła przeróżne smakołyki. A to garść rodzynek, a to ciasta czy soczyste gruszki.

Przepadały za nią skrzaty i codziennie rano wypatrywały jej przyjścia, a potem cały dzień swawoliły. Nikt z dorosłych nie domyślał się, z kim Eliza tak dobrze się bawi, a ona nikomu o karzełkach nie opowiadała. Aż...

Kiedyś stała się rzecz dziwna. Było to w jasną księżycową noc, gdy Eliza spała w najlepsze. Obudził ją chrobot obok łóżka, a kiedy spojrzała w tę stronę, ujrzała w poświacie księżycowej maleńkiego skrzata, który niecierpliwie kiwał na nią ręką i mówił: *Chodź ze mną!* Dziewczynka przestraszyła się nie na żarty i schowała głowę pod poduszkę. Ale dobiegł ją niecierpliwym szeptem karzełka: *Chodź ze mną!* A gdy nadal się ociągała, ten pociągnął za róg pierzyny i trzeci raz szepnął nagłaco: *Chodź ze mną!*

Wtedy Eliza narzuciła chustkę i poszła za krasnoludem. Ten złapał ją za rękę i tajnymi przejściami przez piwnice poprowadził do kościoła. Świątynia stała na drugim brzegu rzeki Krąpieli. Gdy mieli wejść do kościoła, karzełek szepnął: *na ołtarzu żarzą się węgle w wielkiej misie. Nabierz ich ile zdołasz i zanieś do zamku. One przyniosą pomyślność i szczęście twojej rodzinie. Tylko nie oglądaj się za siebie, bo stracisz wszystko!* To mówiąc karzełek zniknął. Gdy Eliza ze strachem wielkim weszła do ciemnego kościoła, zobaczyła na ołtarzu wielką misę, w której żarzyły się węgle. Dziewczynka przemogła strach i nagarnęła ich sporo do chusty. Po czym szybko wyszła. Ale nie mogła oprzeć się pokusie i przy wyjściu spojrzała jeszcze raz na ołtarz. W tej chwili węgielki wypadły jej z chusty. Zdążyła pochwycić jedynie trzy. Gdy przyszła do domu, opowiedziała historię i chciała pokazać węgielki. Z chusty wypadły na stół trzy, piękne złote pierścienie.

Teraz nastał czas wielkiej pomyślności dla rodu Puttkamerów na zamku w Pęzinie. Ale kiedy jeden z pierścieni kiedyś zaginął, doszło do wielkiego pożaru i w murze zamkowym pojawiła się rysa, której nijak naprawić się nie udało. Zamek pękał dalej. Ojciec Elizy, stary hrabia Puttkamer przestraszony, wywiózł pozostałe dwa pierścienie do klasztoru w Marianowie i tam je oddał na przechowanie. Ale po jakimś czasie nie wydały mu się tam bezpieczne i przywiózł je z powrotem do Pęzina, gdzie kazał zamurować w grubych ścianach zamku. Tutaj tkwią do dzisiaj.



## Nie napełniaj dzbana wodą

W Parsowie (Wartenberg) koło Pyrzyca znajduje się bardzo stara fortyfikacja nazywana *Szwedzkimi Szańcami* (*Schwedenschanze*). W jej podziemiach od dawnych czasów mieszkaly małe istoty. Do czasu, kiedy grupa miejscowych złodziejasków zapragnęła zaatakować krasnale. Wtedy wszystkie stały się niewidzialnymi i zniknęły też ich bogactwa. Karczmarz opowiadał, że pewnego razu ostatni z krasnali mieszkał i pomagał jednemu z rolników, do czasu kiedy zapragnął wrócić do swoich kamratów. W tym celu zaczął domagać się wody z dzbanka. Pokazał chłopu pusty dzban i prosił o nalanie wody. Mężczyzna nie wiedział, że nie wolno tego robić, bo kiedy

woda zapełniła naczynie, krasnal nagle zniknął. Pozostał tylko dzbanek, który bardzo długo pokazywał rolnik innym ludziom. Miał na sobie dziwny napis, ale nikomu nie udało się go odczytać. Ale i ten ślad zniknął podczas pożaru gospodarstwa.

Z kolei u innego rolnika pod Pelczycami, krasnale uwielbiały pić piwo prosto z beczki. Kiedyś gdy zszedł do piwnicy zauważył jak dwa gnomy odkręciły kurek w beczce i raczą się piwem. Tak były zajęte, że nie usłyszały gospodarza. Ten wiedział, że chcąc się pozbyć takich gości, należy krzyknąć: *Tews ! Purr Murr !* Na ten okrzyk małe istoty zniknęły. Niestety zabrały ze sobą kran z beczki i nigdy nie udało się go odnaleźć.



### Dzięki krasnalom możesz się wzbogacić

We wsi Rothenkirchen na Rugii pewien rolnik zapragnął zostać bogaczem wykorzystując krasnoludy. Postanowił wykorzystać do tego pieśń. Po północy obszedł dookoła Dziewięć Wzgórz i śpiewając i popijając z butelki, położył się w trawie udając pijanego. Krasnoludy słysząc śpiew wyszły z podziemi wzgórz i myśląc, że mężczyzna jest pijany, zaczęły tańczyć. Jeden z nich zdjął szklany bucik z nóg, który mężczyzna natychmiast chwycił i pobiegnął ukryć w domu. Następnego dnia wrócił pod Dziewięć Wzgórz i krzyknął: Mam szklany but, kto kupuje? Dobrze wiedział, że krasnolud wyjdzie i będzie chciał odkupić but. Ale gnom nie wyszedł z podziemi. Natomiast następnego dnia udając podróżnego kupca udał się do chaty chłopca i chciał odkupić but za niewielką sumę. Wtedy mężczyzna zaproponował, że zwróci but, gdy krasnal da mu dukata za każdą brzdę zaoranej ziemi. Krasnal zgodził się, a chłopca przystąpił szybko do pracy. Kiedy zaorał pierwszą brzdę, z ziemi wyskoczył złoty dukat. I tak się działo za każdym razem kiedy chłopca kończył orać kolejną brzdę. W ten sposób stał się bardzo bogaty. I gdy brakowało mu pieniędzy, przystępował do orki. W końcu orał ziemię dzień i noc aż zachorował i zmarł z wycieńczenia. Po jego śmierci żona i dzieci znalazły wielki skarb i żyli w dobrych warunkach.

Z pomocy i obdarowywania słynęły krasnale w okolicach Kunowa koło Stargardu, ale czyniły to tylko tym, którzy bezinteresownie im pożyczali naczyń i narzędzi. W Rydzewie koło Świdwina krasnale pomagały rolnikom w oporządzaniu zwierząt hodowlanych. Karmiły je sianem i doily krowy. Ale kiedy nieostrożny rolnik chcąc im podziękować dał jedzenie i mleko, mali ludzie stwierdzili, że już dostali wynagrodzenie i muszą skończyć tutaj swoją pracę i poszukać nowego gospodarstwa. I tak nieostrożni gospodarze kończyli czas swego dobrobytu. Dobrobyt krasnalom zawdzięczał pewien sukiennik w Złocińcu. W nocy w jego zakładzie głośno chodziły maszyny, fruwał materiał, a rano na stole leżał stos uszytych ubrań. Trwało to tak długo, dopóki dzieci sukiennika nie zaczęły żartować z uwijających się w pracy gnomów. Zniknęły i szczęście opuściło zakład ich ojca. Z kolei w okolicach Suliszewa mieszkały krasnoludy słynące z pieczenia chleba. A dowiedział się o tym pewien rolnik, kiedy wiosną orał swe pole. Pewnego dnia nie wziął z domu jedzenia, a i żona zapomniała mu donieść posiłek. Usiadł na miedzy głodny i wyjął z torby miskę, ale nie miał co na nią położyć. Nagle, wydawało mu się, że czuje zapach pieczonego świeżego chleba. Powiedział głośno do siebie: *Oj chciało by się zjeść kawałek świeżego chleba!*

Gdy tylko wypowiedział to życzenie, pojawił się przed nim krasnal i położył bochenek chleba na misce leżącej na kamieniu i zniknął. Mężczyzna nie zastanawiał się, chwycił bochenek i zjadł. Kiedy wrócił do pracy,

podczas orki po myślał, że zapomniał schować do torby miski, jaką położył na trawie. Jednak po naczyniu nie było śladu. Gnom zabrał ze sobą do podziemi jako zapłatę.



Jodokus Deodatus Hubertus Temme w książce: *Podania ludowe z Pomorza i Rugii* wydanej w 1840 roku pisał o krasnalach w okolicy Pelczyc.

Wiele małych krasnali widywano w okolicy Pelczyc na Pomorzu, które tam przez mieszkańców były nazywane „podziemnymi”. Jeden nich przyszedł pewnego razu do biednego szewca by pomagać mu przy pracy dłuższy czas. Dzięki pomocy krasnala szewc zaczął dochodzić do pieniędzy i chciał za to odwdziżyć się małemu pomocnikowi. Uszył dla niego ładny nowy czerwony surdut. Jednak krasnoludy takich ubrań w podziemiach nie noszą, ale otrzymany surdut wziął i odszedł z słowami: *Mistrzu, zbyt pośpiesznie wypłaciłeś mi należność, jestem już poza domem i pracą! Nie przyszedł już ponownie.*

## Krasnoludy z Siedmiu Wzgórz

Na wyspie Rugii zamieszkuje mnóstwo krasnoludów. Wyróżnia się tutaj ich trzy rodzaje: białe, brązowe i czarne. Białe i brązowe nikomu nie zrobią krzywdy. Jednak najbardziej przyjazne z nich to białe. Tylko czarne krasnoludy są podobno specjalistami od wszystkiego, ale przepelnia ich chęć oszustwa i psot. Nie można im ufać. Takie złośliwe krasnale ludzie nazywają gnomami. Jednak i one, jak wszystkie krasnoludy lubią spędzać czas w podziemiach wzgórz znajdujących się na wyspie. Dlatego krasnale brązowe można spotkać w grotach tzw. Dziewięciu Wzgórz w pobliżu miejscowości Rambin, a pozostałe koło Dwóch Wzgórz. Krasnoludy na Rugii prowadzą rozrywkowe życie nocą, kiedy cieszą się głośną muzyką i najlepszym

jedzeniem oraz napojami. Jest wśród nich wiele ludzkich dzieci, które zostały wykradzione rodzicom, ale tego jeszcze nikt nie widział. Najstarsi krasnale opowiadają, że najpiękniejsi chłopcy i dziewczęta muszą im służyć. Ale jest to możliwe jedynie przez pięćdziesiąt lat. Po upływie tego czasu gnomy muszą uwolnić wszystkie pojmane dzieci. Kiedy dzieci wracają z niewoli krasnoludów nie zauważają żadnego upływu czasu w związku z niewolą. Jednak wszystkie porwane dzieci dożywają potem jedynie dwudziestu lat. Po powrocie ostrzegają, że jeżeli komuś uda się zdobyć kapelusz lub inną z rzeczy należącą do krasnoludów, to gnomy muszą mu służyć. Taki człowiek może stać się bardzo bogaty.

## Nie dokuczaj krasnalom

W podziemiach *Wzgórza Lipowego (Lindenberg)* między wioskami Kolinem a Kruszewem pod Stargardem, żyje dziesięć krasnoludów. Od wieków są w dobrych kontaktach z mieszkańcami okolicznych

wiosek. Pożyczają blachy do pieczenia ciasta i inne rzeczy. Ludzie jednak nie zauważyli, że krasnoludy przychodzą do domów, rozmawiają z ludźmi, udają miłych, ale rozglądają się za dziećmi, które mogliby ukraść, a w ich miejsce

umieścić podmieńców. Nie była to jednak do

W tym samym czasie w podziemiach wzgórz koło Goleniowa także żyły niewielkie istoty, a w okolicy mówiono, że krasnoludy podmieniają dzieci ludzkie w kołyskach na

końca prawda.

swoje brzydkie maluchy. Ale tłumaczono, że spotyka to tylko tych rodziców, którzy dokuczali gnomom.

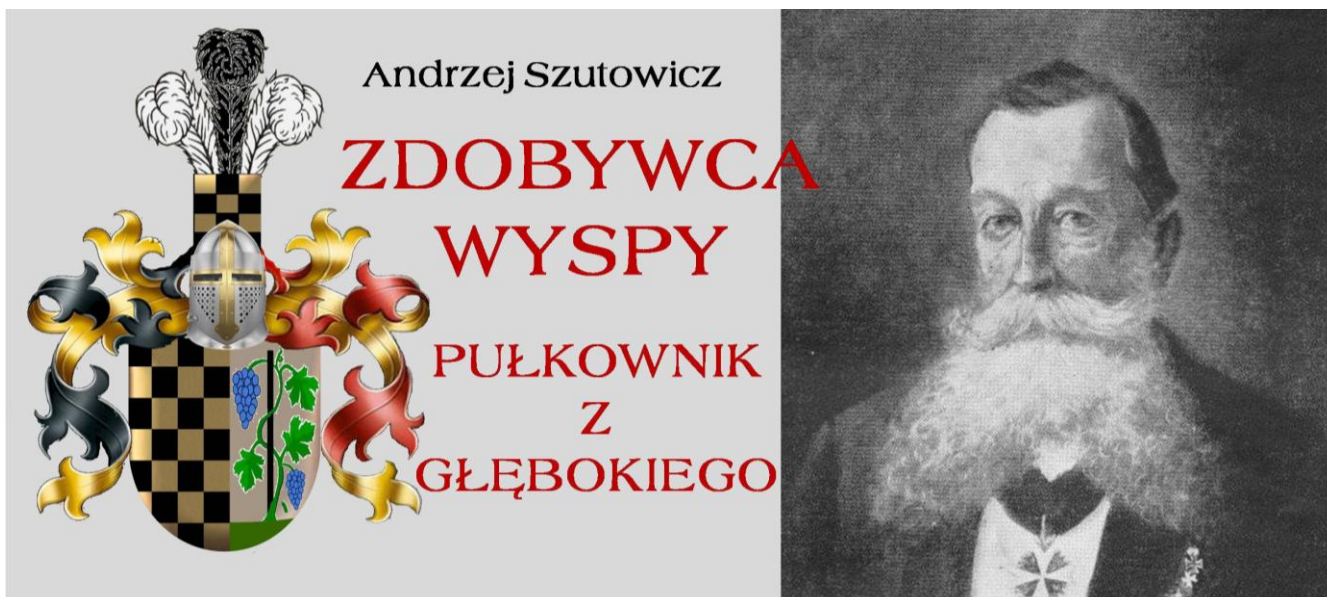
## Nie żartuj z krasnali

Lepiej też nie żartować z krasnali. Opowiadali o tym liczni rzemieślnicy z Drawna. Pewnego razu dwaj krawcy ruszyli z miasta w okolice w poszukiwaniu zamówień. Zatrzymali się na noc u jednego z chłopów w Dominikowie. Kiedy spali, jeden z nich około północy usłyszał hałas. Z niedowierzaniem przecierał oczy. Z różnych zakątków chaty wychodzili mali ludzie i tańczyli przy dźwiękach własnej orkiestry. Oczarowany przyłączył się do śpiewu i tańca. Razem spędzili wesoło noc. Nad ranem jeden z gnomów zapytał się drugiego: *Co zrobimy z tym krawcem, który jest tak odważny, że razem z nami śpiewa i tańczy? Myślę, że odetniemy mu garb i wrzucimy na piec* – odpowiedział drugi.

Rankiem obaj krawcy obudzili się, ale jeden był zdumiony gdy ujrzał kolegę bez szpecącego garbu. Ucieszeni pożegnali się i ruszyli w drogę do domu. Kiedy spotkali znajomego szewca, opowiedzieli mu swoją historię. Ten jednak im nie uwierzył, ale chciał aby mu wskazali dom rolnika, gdzie mieszkają gnomy. Chciał zanocować i samemu sprawdzić tę dziwną sytuację. Kiedy doszło w nocy do tańców i śpiewu, szewc nie śpiewał jak gnomy jednym głosem, ale specjalnie nucił basem. Rankiem kiedy jeden z gnomów pytał się, *co powinniśmy z nim zrobić?* Usłyszał: *Ten niegrzeczny gość zakłócił naszą radość i żartował z nas. Czy ten garb jest nadal na piecu?* Odtąd szewc stał się garbaty do końca życia.

Opracowano na podstawie wywiadów z najstarszymi krasnalami z Drawna oraz opracowań przechowywanych w bibliotece Archiwum Krasnoludów: I.D.H.Temme, *Die Volckssagen von Pommern und Rügen*, Berlin 1840; *Volckssagen aus Pommern und Rügen*, Hrsg. U.Jahn, Wyd. II, Berlin 1889; G.J.Brzustowicz, B.W.Brzustowicz, *Wkrainie Choszcza. Legendy i podania do dziejów Choszczna i okolic*, Choszczno-Gorzów Wlkp. 1999. (GJB)





**Xaver Edmund Karl von Mellenthin** (\*29.09.1827 Glambeck/ Głębokie - † 24.08.1915 Berlin) pruski oficer w stopniu pułkownika. Ukończył Königliches Kadettenhaus Culm w Koszalinie (*Cöslin*). Pochodził ze starej herbowej rodziny pomorsko-nowomarchijskiej von Mellenthin.

Jego tarcza herbowa ma dwa pola. W prawym złoto-czarna szachownica, a w lewym srebrnym zielona winorośl z trzema liśćmi i dwoma niebieskimi (lub czerwonymi) winogronami. Na hełmie w klejnocie tablica szachowa złoto-czarna, a nad nią trzy strusie pióra: czarne pomiędzy srebrnymi. Labry herbowe także podzielone, po prawej stronie – złoto-czarne, a po lewej złoto-czerwone.

Był synem Ottona Jobsta Ferdinanda von Mellenthin (\*1787-†1859) i jego drugiej żony Emile Henrette von der Marwitz (\*1794-†1846). Miał dwie siostry. Jego przyrodni brat Bernhard Heinrich von Mellenthin (\*1811-†1875) urodził się w Szczytnikach i był pruskim majorem, a także posłem pruskiej izby reprezentantów. Należał do niego majątek zamkowy w Złocieńcu. W mieście tym założył fabrykę cegły ręcznie malowanej. Jego żoną była Dorothea Ernestine Philippine Antonie von Knebel Doeberitz. Ojciec był radnym i rotmistrzem, właścicielem majątków rycerskich Sarnik (*Rehfelde*), Szczytniki (*Groß-Schönebeck*), Głębokie (*Glambeck*). 24 września 1858 roku poślubił w Prenzlau Charlotte Johanne von Zwehl (\*1827-†1902), z którą miał syna, także pruskiego pułkownika Berharda Xavera (\*1859-†1923) i córkę Karolinę Antonię żonę ppłk Maxa Schultza-Tornow.

Xaver Edmund Karl von Mellenthin wybrał karierę wojskową. Podczas wojny z Danią będąc kapitanem 8. kompanii 5 pułku piechoty brandenburskiej nr 48 dokonał zuchwałego czynu. Rankiem 15 marca 1864 roku przepłynął ze 160 podległymi sobie ludźmi na dziesięciu zarekwirowanych łodziach rybackich z Heiligenhafen na wyspę Fehmarn. Wyspa wówczas należała do Księstwa Szlezwiku i stacjonowało na niej około 130 duńskich żołnierzy i oficerów. Wielkie trudności, ciemność i bardzo wysokie fale spowodowały, że 8. kompania wypłynęła dopiero około 5 rano. Przewodnikiem-pilotem przez cieśninę Fehmarn został rybak Friedrich Stüben z Heiligenhafen, za co potem otrzymał konia i honorową pensję w wysokości dziesięciu marek w złocie.

Planowane całkowite zaskoczenie nie powiodło się, gdyż przeprawa ze względów pogodowych okazała się trudna. Fale rozproszyły łodzie także innych pododdziałów. Jednak desant żołnierzy kompanii von Mellenthina chociaż z problemami, to dotarł szczęśliwie do przystani promowej Fehmarnsund.

Niestety zauważyła ich duńska straż brzegowa (nawigacyjna). Dla podkreślenia swoich „pokojoych zamiarów”, żołnierze Mellenthina mieli umieszczone na karabinach białe chusteczki. Duńczycy jednak otworzyli ogień. Doszło do strzelaniny, podczas której śmiertelnie ranny został duński podoficer Hans Carstens, a kilku spośród Prusaków zostało rannych. Byli to muszkietierowie Patzke, Schleicheisen i Henke. W tym czasie większość Duńczyków na wyspie jeszcze spała. Prusacy po strzelaninie pomaszzerowali szybko do Burgu, głównego miasta wyspy, gdzie na rynku w hotelu Wissera mieszkało kilku duńskich oficerów. Zamierzano dotrzeć tam przed ich apelem o godzinie 7 rano i w miarę możliwości zdobyć miasto bez walki. O zbliżaniu

się Prusaków powiadomił leżących w łóżkach oficerów funkcjonariusz miejskiej policji F.C. Erritzoe. Faktyczny opór stawili tylko dwóch Duńczyków, w tym por. Baggesen. Policjant trafiony pruskimi kulami padł martwy na chodnik. Dwóch żołnierzy z 8. kompanii otrzymało ciosy szablą. Zdobyto jedną armatę, a stojące do obrony wyspy trzy duńskie kanonierki wycofały się do Alsen. Wyspa została opanowana. W tej sytuacji Duńczycy poddali się. Do niewoli dostał się cały stan osobowy garnizonu duńskiego. W sumie było to 4 oficerów, 109 podoficerów i żołnierzy oraz kilku marynarzy, którzy byli w portach na lądzie, a także komisja ds. rekwizycji koni.

Wśród wziętych do niewoli oficerów był dowódca duńskiego pododdziału ppor. Zerslewe (9 podoficerów, muzykant i 86 żołnierzy), rotmistrz żandarmerii von Benzon, porucznik von Baggesen z 4. pułku dragonów, lekarz weterynarii w stopniu oficerskim, baron von Eggers (1 podoficer i 12 dragonów). Oficerowie zostali internowani na piętrze starego ratusza z 1520 roku, a żołnierze przebywali w klasach szkoły podstawowej przy Mühlenstrasse. Dalsze przekazanie władzy odbyło się niemal pokojowo.



Die Überraschung und Gefangennahme der Dänen in Burg a. Fehmarn am Morgen des 15. März 1864 durch die 8te Kompanie des 5ten Brandenburgischen Inf.-Regiments Nr 48.

W związku ze spodziewanym lądowaniem nieprzyjaciela Prusacy zabezpieczyli wybrzeża wyspy. Ustawiono warty i rozmieszczono patrole. Przy władzy pozostał burmistrz. Dokonano jedynie zmiany komornika na sędziego Hansa Christiana Mattiessena. W całej akcji zginęły dwie osoby, a pięć zostało rannych (strona pruska jeden ciężko ranny oraz dwóch Łęży). Poległych Duńczyków pochowano na cmentarzu w Burgen. Odtąd co roku w rocznicę ich śmierci na grobie składany jest wieniec. 16 marca 1864 roku dowódca 9. Brygady Piechoty pruski generał Schlegell sankcjonując zajęcie wyspy stwierdził, że *oddziały pruskie wylądowały na wyspie, aby chronić miejscową ludność przed silnym naporem Duńczyków*. Fehmarańczyków uprzejmie poproszono o poddanie się panowaniu pruskiemu. Ten stan rzeczy trwa do dzisiaj. Duńscy oficerowie, których początkowo zabrano do Rendsburga, odmówili dania słowa honoru. Porucznik Baggesen odpowiedział, że nie czują takiej potrzeby, ponieważ są we własnym kraju! Dlatego musieli mieć własną eskortę z rozkazem natychmiastowego ich zastrzelenia, gdyby próbowali uciec.

27 marca 1854 roku zmarł ranny muszkieter Johann Friedrich Patzke. Pochowany został na cmentarzu w Oldenburgu. W dniu 25 kwietnia 1864 roku na wyspę przybył feldmarszałek von Wrangel, generał „Vorwärts”. Razem z feldmarszałkiem przybył d-ca 5. dywizji piechoty gen. por. **Wilhelm Ludwig Karl Kurt Friedrich von Tümpling**. Kapitan von Mellenthin ustawił swoją kompanię w szyku do powitania na placu apelowym. Po powitaniu, 80-letni „Papa Wrangel”, jak go nazywano, wygłosił „ojcowską” mowę: *A teraz, dzieci, powiedzcie mi, kto był pierwszy na Fehmarn? Nasz kapitan!* – *padło z żołnierskich ust*.

Kilka dni później król pruski Wilhelm I nagroził „naszego kapitana” Orderem Czarnej Orły IV klasy z mieczami. Na pamiątkę tych wydarzeń żołnierze wzniesli z nagromadzonych kamieni pamiątkowy pomnik. Pod pruską koroną królewską kamieniarz z Burger Dresela umieścił napis: *KCL Preuss V Brandenb Inf RGT nr 48 - 1864*. Natomiast portret Mellenthina umieszczono w historycznym ratuszu, gdzie znajduje się do dzisiaj.



Opowieść na Dzień Saperów w 2025 roku



## DLA ŻYJĄCYCH – SZTANDAR DLA POLEGŁYCH - POMNIK



W Drawnie, które jeszcze z początku XXI w. było garnizonem, odwoływano się w okresie istnienia 7.OSSI i MW oraz w pierwszych latach Składu Drawno 2.RBM do tradycji saperowskich. Miało to związek ze stosowaną tu symboliką i barwami. Po zawiązaniu się Koła nr 21 Stowarzyszenia Saperów Polskich działalność ta była kontynuowana, a nawet wzmocniona własnym biuletynem „KAWALIERA”, który po nawiązaniu kontaktów hobbystycznych z Pelczycami stał się dodatkiem do lokalnej gazety „Ziemia Drawieńska”. Szczególnie pomocna w tej działalności okazała się życzliwość władz samorządowych, miejscowej parafii pw. MBNP, dyrekcji Gimnazjum im.Saperów Polskich, Centrum Informacji Turystycznej i miejscowej biblioteki oraz innych działających w Drawnie instytucji i organizacji. Efekty tej działalności widoczne są w postaci publikacji, tablic i obelisków. W tym czasie, korzystając z bogatej polskiej tradycji saperowskiej, stworzono własną symbolikę i odnosząc się do saperów styl działalności, wykorzystując przy tym dzieje i dorobek jednostek saperowskich, także tych także sprzed 1939 roku. Jedną z nich był 7.Pułk Saperów Wielkopolskich i jego następcą 7.Batalion Saperów.

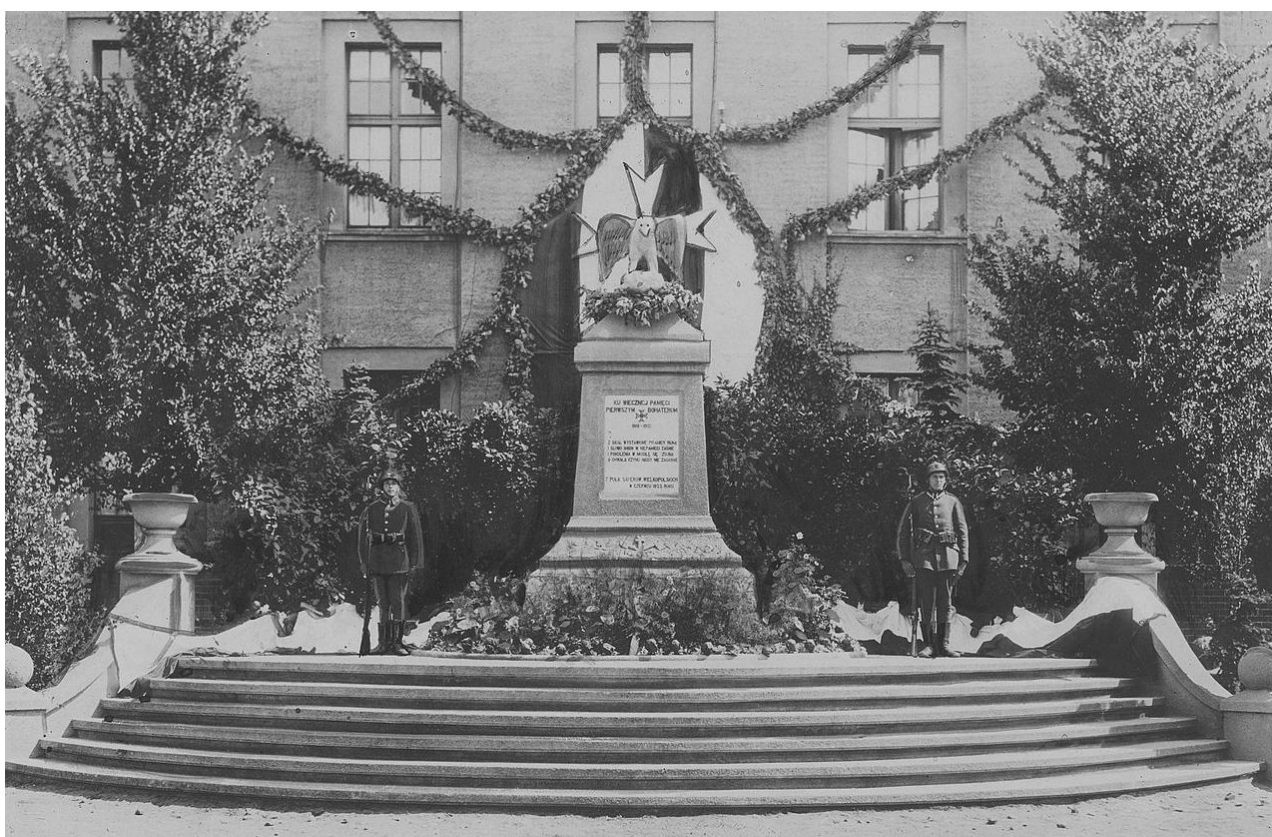
### Powstanie pułku

7. Pułk Saperów Wielkopolskich powstał 22 lipca 1921 roku na bazie XIV, XVII, XXV batalionów saperów i VII Zapasowego Batalionu Saperów. Jego pierwszym dowódcą był ppłk Mieczysław Laudowicz (\*1877-†1927). Siedzibą pułku były dawne koszary niemieckiego 29.Batalionu Pionierów przy ul. Rolnej na Wildzie. W 1929 roku podczas dowodzenia pułkiem przez ppłk dypl. dr Mariana Steifera (\*1889-†1945) pułk został przeformowany na 7.Batalion Saperów i podporządkowany dowódcy 3.Brygady Saperów w Poznaniu, a w marcu 1934 roku został podporządkowany dowódcy 2.Brygady Saperów w Krakowie, która w październiku tego roku przemianowana została na 2.Grupę Saperów. W czerwcu 1937 roku batalion wydzielił jedną kompanię saperów, na bazie której sformowany został Ośrodek Sapersko-Pionierski 25.Dywizji Piechoty w Kaliszu. 7. batalion istniał do noc 3/4.09.1939 roku. Wobec bezpośredniego zagrożenia wojną z Niemcami na jego bazie tworzono pododdziały saperowskie, przeznaczone dla jednostek Armii Poznań. Jednak z powodu tragedii września 1939 roku przestały istnieć. Ostatnim dowódcą 7.bsap. był ppłk **Marian Kazimierz Zarzycki** (\*1896-†1981). Po wojnie zamieszkał w Anglii. Był jednym z organizatorów i członków zarządu Stowarzyszenia Polskich Saperów na Obczyźnie oraz wieloletnim „Saperem Seniorem”.

### Znani i nieznani uczestnicy pierwszego święta pułku

Datę święta pułkowego ustalono na dzień 14 sierpnia, w rocznicę zwycięskiej walki XIV. Batalionu Saperów pod Okuniewem. Jednak w sierpniu 1923 roku pułk miał zaplanowany udział

w manewrach i dlatego obchody pierwszego święta przeniesiono. Odbyły się one w niedzielę 10 czerwca 1923 r. Od listopada 1922 roku dowódcą pułku był płk **Artur Włodzimierz Górski** (\*1879-†1939). Główne świętowanie miało miejsce na terenie pułkowych koszar. Dokonano wówczas poświęcenia i wręczenia pułkowi sztandaru, połączone z odsłonięciem „Pomnika ku czci poległych saperów” z jednostek tworzących pułk. Uczestnikami gali były osobistości, których nazwiska w większości do dziś nie zostały zapomniane: Adolf Rafał hr. Bniński (\*1884-†1942) ziemianin i wojewoda poznański, późniejszy senator delagat rządu RP na ziemiach wcielonych do III Rzeszy, kawaler maltański, zamordowany przez Niemców; Mikołaj dr Kiedacz (\*1879-†1939) wiceprezydent Poznania i prezydent (1921-1925), rozstrzelany przez Niemców; gen. dyw. Aleksander Osieński (\*1870-†1956) kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych; gen. dyw. w 2007 roku; gen. broni Leonard Skierski (\*1866-†1940 Charków) inspektor armii, gen. dyw., gen. broni Kazimierz Raszewski (\*1864-†1941) dowódca Okręgu Korpusu Nr VII w Poznaniu; gen. dyw. Edmund von Hauser (\*1868-†1949) zastępca dowódcy OK. Nr VII; gen. bryg. Mieczysław Dąbkowski (\*1880-†1946) szef Departamentu V. Inżynierii i Saperów Ministerstwa Spraw Wojskowych; ppłk Mieczysław Laudowicz (1877-†1927) szef Inżynierii i Saperów Okręgu Korpusu Nr VII. Posługę duszpasterską uroczystości sprawował ks. kanonik Franciszek Ksawery Ruciński (\*1877-†1946). Zmarł jako infułat, dziekan kapituły metropolitalnej.



Pomnik saperów wzniesiony przez 7. Pułk Saperów w 1923 roku w Poznaniu. Zdj. domena publ.

#### Sztandar

Inicjatorem i pomysłodawcą wykonania i ufundowania przez braci strzeleckich sztandaru (na zdj. trzymany przez chor. Stanisława Kaczmarka) był działacz Zjednoczenia Bractw Strzeleckich Zachodnich Ziem Polskich, które od 1927 zmieniło nazwę na Zjednoczenie Kurkowych Bractw Strzeleckich RP i prezesa poznańskiego Bractwa Strzeleckiego Jana Łuczaka. Sztandar został wykonany w warszawskiej firmie Wincentego Wabia-Wabińskiego według wzoru zatwierdzonego dekretem Prezydenta RP z 16 kwietnia 1923 roku. Jego kwadratowy płat o boku 1m był w barwach biało-czerwonych, obramowany złotą frendzlą. Po obu stronach płata umieszczono czerwone wizerunki krzyży kawalerskich. W środku krzyża kawalerskiego strony głównej (awersu), w czerwonym kręgu znajdował się otwarty w górnej części wieniec wawrzynu, w środku którego umieszczono zwróconego głową do drzewca orła wz. 1919. Pomiędzy ramionami krzyża kawalerskiego, w rogach płata, umieszczono wieńce wawrzynu, w których polach umieszczono saperską symbolikę. Na stronie drugiej, w środku krzyża kawalerskiego znajdował się także wieniec wawrzynu okalający napis – dewizę „HONOR I OJCZYŻNA”. Na ramionach krzyża wyhaftowano pamiętne nazwy z datami: w górnym ramieniu „Poznań”, a

poniżej „27.XII.1918”, w prawym: „Lwów” pod nim „1919”, w dolnym: „Bobrujsk”, a poniżej data „19.X.1919”, w lewym: „Warszawa - Okuniew” z umieszczoną poniżej datą „14.VIII.1920”. Pomiędzy ramionami krzyża kawalerskiego tej strony płata, umieszczono w rogach tarcze herbowe z numerami batalionów na bazie których utworzono pułk: w lewym górnym rogu „25.”, w prawym górnym rogu „17.”, w prawym dolnym rogu „14.”, w lewym dolnym rogu herb poznańskiego bractwa strzeleckiego. Płat przymocowywany był do drzewca



najprawdopodobniej za pomocą tulei skórzanej i gwoździ. Drzewiec był dwuczęściowy o łącznej długości nie większej jak 250 cm i średnicy ok 3,5 cm. Jego części łączono za pomocą stalowych okuć i zakończony był stalowym „trzewikiem”. Na drzewcu umieszczona była głowica sztandaru, składała się z siedzącego na podstawie-puszcze srebrnego orła z głową zwróconą w prawo i z wzniesionymi skrzydłami. Na głowie orła korona zamknięta z krzyżem.

Pomnik

W roku utworzenia pułku zrodziła się idea budowy w Poznaniu pomnika upamiętniającego saperów. Budowa trwała w latach 1922-1923 pod kierunkiem inż. Wojciecha Burek. Autorem projektu był ppor. rez. Rejk. Pomnik ustawiono centralnie w kręgu rabatki roślinnej umieszczonej na półwałnym podwyższeniu z sześcioma schodami. Po obu stronach tych schodów wykonano murowane balustrady, zdobione u podstawy kulami i zakończone dużymi donicami. Podstawę pomnika stanowił zbudowany z ciosanych kamieni cokół zdobiony gałązkami z liśćmi dębu z centralnie umieszczonym znakiem saperów w postaci kotwicy na tle skrzyżowanej siekiery (oskardu) z łopatą. Na cokole postawiono zasadniczy element pomnika, w kształcie lekko zarysowanego graniastosłupa ściętego, z tablicą pamiątkową z napisem

**KU WIECZNEJ PAMIĘCI  
PIERWSZYM BOHATEROM**

wizerunek Virtuti Militari

**1918** **1921**

Z skał wystawione piramidy runą  
I słowo imion w niepamięci zaśnie  
I pokolenia w mogiły się zsuną  
A chwała czynu nigdy nie zagaśnie

Zwieńczenie pomnika stanowił ostrosłup ścięty z fragmentem stylizowanej skały na której trzymał się szponami gotowym do lotu biały orzeł z rozpostartymi skrzydłami. Tłem pomnika był budynek koszarowy. Ogólnie szacuje się, że w tym okresie poległo i zmarło z ran 58 żołnierzy z batalionów 7 pułku saperów.

Przebieg uroczystości

Odpowiedzialnym za wystrój, organizację i przebieg uroczystości był pełniący obowiązki z-ca d-cy pułku mjr Jan I Wańtuch (\*1888-†1939). Uroczystość zaczęła się o godz. 9.00, gdy po podaniu komendy „Prezentuj broń !” przed stojącymi w szyku pooddziałami przemaszerowało Bractwo Strzeleckie i 17. Drużyna Harcerska ze sztandarem. O 9.15 samochodami i powozami zjeżdżali się dostojni goście. Po żołnierskim przywitaniu rozpoczęła się Msza Święta celebrowana przez ks. kan. Rucińskiego, po czym nastąpiło poświęcenie sztandaru, który za czyny bojowe otrzymał wchodzący w skład pułku 14. bsap. Po poświęceniu nastąpiła utoczystość wbijania gwoździ. Jako pierwszy, w imieniu Prezydenta RP gwoździł wbił gen. Osiński. Jako drugi - w imieniu ks. bp. Stanisława Kostki Łukomskiego (\*1874-†1948) wbił ks. kan. Ruciński, jako trzeci - gen. Skierski, czwarty - gen. Raszewski; a potem kolejno: wojewoda poznański hr. Bniński, w imieniu ofiarodawców prezes Bractwa Strzeleckiego Jan Łuczak, w imieniu rezerwistów - były dowódca 14. bsap. ppłk inż. chemik w cywilu cukrownik Zygmunt Psarski (\*1886-†1954) przyszły więzień UB. Zaszczyt wbicia gwoźdźki przypadł najstarszemu żołnierzowi pułku sierżantowi Napierały i najmłodszemu żołnierzowi saperowi Spalonemu. Ostatni, dziesiąty gwoździł przybił dowódca 7. Pułku Saperów płk Artur Górski (na zdj.).

Po poświęceniu sztandaru przedstawiciel fundatorów Jan Łuczak, po krótkiej przemowie wręczył sztandar gen. Osińskiemu. Ten zaś przekazał go klęczącemu d-cy pułku płk Górskiemu, który ucałował sztandar, obniósł go przed frontem prezentujących broń saperów. Po ślubowaniu złożonym przez płk Górskiego sztandar przejął z jego rąk pierwszy chorąży sztandaru chor. sap. Pasternacki, weteran walk z 14. bsap. Po poświęceniu i wręczeniu sztandaru uroczystość przeniosła się przed zakryty całunem pomnik, gdzie saperzy utworzyli czworobok. Tutaj głos zabrał gen. Osiński, po czym wszedł na stopnie pomnika by przeciąć taśmę spinającą całun. Po komendzie „Prezentuj broń !” orkiestra zagrała „Bożę coś Polskę”. Całun opadał powoli. Przy bokach pomnika stanęła warta honorowa w składzie dwóch oficerów i dwóch saperów. Gdy sztandar się pochylił zagrała trąbka. Odezwały się wybuchy salwy honorowej z odpalanych przez saperów ładunków wybuchowych. Po odsłonięciu pomnika płk Dąbkowski złożył wieniec od V. Departamentu V. MSW. Wieniec złożyły także delegacje Kościuszkowskiego obozu szkolnego i 2. Pułku Saperów Kaniowskich. Uroczystości wojskowe zakończyła defilada pododdziałów, Bractwa Strzeleckiego i harcerzy.



W dalszej części był wspólny posiłek, po czym zawody sportowe na terenie Ośrodka Ćwiczeń Wodnych. Wieczorem odbył się bal saperski.

Pomnik rozebrano w latach 70. XX wieku

#### Odznaka pułkowa

Odznaka była w kształcie krzyża maltańskiego pokrytego białą emalią, w którego centrum umieszczono przedzielone skosem czerwono-czarny (barwy saperskie) medalion, ze złożonym numerem „7” z otokiem niebiesko-czarnej emalii. Odznaka była jednoczęściowa o wymiarach 44 x 44 mm, oficerska bita była w srebrze lub tombaku. Wzór odznaki zatwierdził 3 lutego 1926 roku Minister Spraw Wojskowych. Wykonawcą odznaki był w latach 1928-1939 zakład grawerski Józefa Pendowskiego z Poznania. Podczas świąt znacznych rozmiarów wizerunek odznaki umieszczano często na budynku koszarowym za pomnikiem.



#### Ciekawostki

W dniu pierwszego święta 7. Pułku Saperów jego dowódca płk Górski przekazał Muzeum Wojskowemu w Poznaniu pamiątki po swoim dziadku od strony matki - płk WP doby napoleońskiej Franciszku Zarzyckim. Wśród przekazanych przedmiotów były części mundurowe, odznaczenia z epoki, w tym krzyż i order V.M.

Pułk posiadał plac ćwiczeń wodnych i przystań kajakową nad Wartą. Tutaj wzorem innych jednostek saperskich, organizowano tzw. „Wianki”. Płk Górski współtworzył Klub Wioślarski w Poznaniu. Pułk brał udział w zwalczaniu powodzi. Zasłynął zwłaszcza w 1924 roku, kiedy to akcją ratowniczą na Warcie dowodził płk Górski. Dzięki wybudowaniu wału przy Bramie Dębińskiej miasto Poznań (w szczególności Stary Rynek), zostało uchronione od powodzi. Podczas tej akcji 31 marca 1924 zginął dowódca 14 bsap, kawaler krzyża VM, były powstaniec wielkopolski kpt. **Czesław Pobóg-Prusinowski** (\*1893-†1924). Spoczął na Cmentarzu Garnizonowym wśród powstańców styczniowych. Jego zachowany do dziś nagrobek zaprojektował Mieczysław Lubelski (\*1886-†1965). Nagrobek powstał dzięki żołnierzom pułku i z pomocą miejscowych instytucji. Z wyczynów sportowych pułku wymienić można zdobycie mistrzostwa na ogólnych zawodach saperskich w roku 1926 w Modlinie.

**Motto z pomnika zostało zaadoptowane do pism okolicznościowych, wysyłanych z jednostki w Drawnie. Używane jest do dziś przez miejscowe KOŁO NR 21 SSP.**

**Przy opracowaniu wykorzystano materiały Zbigniewa Stacharskiego.**



**HENRYK I von GÜNTERSBERG (†1419/1421) znany od 1378 roku. 17 lutego 1399 roku otrzymał od króla Zygmunta Luksemburskiego wójtostwo kaliskie rozciągające się pomiędzy Notecią a Drawą. Był wójtem do 1402 roku. Potem przeszedł na służbę Zakonu Krzyżackiego władającego Nową Marchią. Przejście pod władzę Zakonu oznaczało dla mieszkańców nowe nieznane wcześniej kłopoty. Jednym z nich był fiskalizm władz zakonnych oraz dążenie do pozbawienia miast dochodów. Podobnie jak i inne nowomarchijskie miasta, tak i Kalisz (1404) został zmuszony do odsprzedania wielkiemu mistrzowi swoje młyny i wszystkie miejsca po opustoszałych młynach i łowiska rybne.**

Przejęcie Nowej Marchii przez Krzyżaków naraziło ten obszar na liczne najazdy wojsk pomorskich i polskich. W 1404 roku podczas walk z Pomorzanami, uległy zniszczeniu wioski należące do rycerzy Henryka i jego synów **Burharda († 9/29.08.1433) i Ekharda († 1448) von Güntersbergów z Kalisza.**

Od 1402-1419 roku Henryk von Güntersberg z Kalisza wraz z synami byli doradcami wójta krzyżackiego Nowej Marchii. 26 stycznia 1408 roku wielki mistrz potwierdził Henrykowi przywileje posiadane z woli króla Zygmunta, a ten 16 października 1408 roku, potwierdził Henrykowi prawa do miasta Kalisza. Henryk oddał Zakonowi wiele usług dyplomatycznych. Uczestniczył w układach wójta Krzyżackiego z Pomorzanami i Polakami oraz rycerstwem i miastami Nowej Marchii i Polski, w tym z Tuczmem i Wałczem. Był także informatorem wielkiego mistrza. Zachowała się liczna korespondencja z informacjami nadsyłanymi przez Guntersberga z Kalisza do Malborka. 11 stycznia 1409 Henryk informował wielkiego mistrza o układzie zawartym z księciem pomorskim.

6 sierpnia 1409 roku Krzyżacy wypowiedzieli wojnę Polsce. Wójt Nowej Marchii Arnold von Baden ułożył plan, przewidujący uderzenie wojsk, złożonych głównie z pomorskich najemników, na ziemię wałęką przez Drawę, a potem za Notec. **Z kolei w tym czasie popolite ruszenie nowomarchijczyków, którymi dowodzili Henryk von Güntersberg z Kalisza i Henning von Wedel ze Złocieńca,** zbierało się pod Gorzowem, w celu najechnia Wielkopolski. Armia nowomarchijska miała przez Międzyrzecz atakować pod Poznań, potem zawrócić na północ i nad Notecią połączyć się z armią Badena i zająć zamki w Ujściu, Czarnkowie i Wieleniu. Jednakże uderzenie Badena na Wałcz zostało odparte i wtedy zmieniono plan. Güntersberg i Wedel mieli uderzyć spod Drezdenka na Czarnków, a po połączeniu się z wojskiem księcia Warcisława VIII uderzyć na Ujście i Szamotuły, wracając zająć Wałcz i powrócić do Złocieńca i Kalisza. Nie słyhać by ten plan wykonano. Gdy wójt oblegał Wałcz we wrześniu 1409 roku, Polacy dokonali głębokiego odwetowego najazdu pod sam Kalisz, niszcząc wioski Güntersbergów. Henryk z synami bronił się dzielnie w zamku i za murami miasta. Gdy Polacy

powracali z łupami, zaatakował ich wójt grabiński Baldwin Stahl i w bitwie pod Wieleniem 4 września 1409 roku, zadał klęskę. Po czterech dniach zawarto rozejm do czerwca 1410 roku.

Wkrótce po bitwie pod Wieleniem - 22 września 1409 roku, wielki mistrz potwierdził miasto Kalisz z przyległościami w Nowej Marchii Henrykowi von Güntersbergowi i jego synom.

Swe znajomości wykorzystywał do uwolnienia krewnych z lochów zakonu. W grudniu 1410 roku wójt Nowej Marchii wraz z Henrykiem von Güntersbergiem dziękowali wielkiemu mistrzowi za uwolnienie z niewoli Jakuba Kenstela i Tyde von Zadowa. Byli to krewni Henryka, zapewne przedstawiciele innych linii rodu Güntersbergów, którzy dostali się do niewoli w czasie walk z Polską. Stało to się jesienią 1410 roku, kiedy do Nowej Marchii wpadły wojska polskie i zniszczyły między innymi wioski Güntersbergów z Kalisza: Próchnów, Płociczno, Korytnicę, Łowicz i Biały Zdrój.

4 stycznia 1411 roku z Kalisza rycerz Henryk von Güntersberg wysłał list do wójta krzyżackiego z opisem sytuacji panującej na pograniczu z Pomorzem. W 1412 roku był zaangażowany w rozmowy pokojowe z Polską. W maju 1414 roku na rokowania do Polski, władze zakonne ponownie skierowały Henryka von Güntersberga z Kalisza i jego synów, Burharda i Ekharda. Niestety nie znamy rezultatu tej misji. Güntersbergowie na podróż do Polski otrzymali od króla Władysława Jagiełły specjalny glejt. Przypuszczać wolno, że ich wizyta w Polsce była związana z walkami, jakie prowadzili na pograniczu von Güntersbergowie z polskim rycerstwem. Wiemy, że w lutym 1414 roku Henryk von Güntersberg z synami uwięził w Kaliszu polskich rycerzy z Krajny : Piotra Dwerczenkę z Dźwierzna i Grzymałę Dąbskiego z Dębna i Dźwierzna. Rozmowy chyba nie dały rezultatu i wojna na pograniczu trwała dalej. W połowie 1414 roku wybuchła wojna pomiędzy Güntersbergami, a Wedlami z Tuczną, Mirosławca i Wałcza. Doszło do wypraw zbrojnych Wedłów na posiadłości kaliskie Güntersbergów. Rejestr szkód sporządzony w 1414 roku, wymienia miasto Kalisz, puszcze, jeziora i ogólnie *siedziby Güntersbergów*, wśród których było Dębsko, Próchnów i Linowno.

Konflikt Henryka i jego synów – von Güntersbergów z Kalisza z rycerstwem polskim z Krajny, odnowił się w 1415 roku. Güntersbergowie walczyli z Kuszem, Jahwałem z Gołańczy, Piotrem Assenem z Wysokiej i Jarosławem z Nakła. Przyszło też Güntersbergom odpierać najazdy Pomorzan z Księstwa Słupskiego. Dlatego w 1416 roku Henryk von Güntersberg w liście do wielkiego mistrza prosił o pomoc dla Nowej Marchii, w przeciwnym razie – groził - zwróci się do Polski. Walki trwały nadal.

Jesienią 1417 roku Henryk uczestniczył w rozgraniczaniu granicy pomiędzy księstwem słupskim a Nową Marchią w okolicach Szczecinka.

Niebawem do samodzielnych misji w służbie Zakonu przystąpili synowie Henryka z Kalisza. 19 czerwca 1418 roku krzyżacki wójt zlecił Burhardowi von Güntersbergowi podjęcie misji zorientowania się pod jakimi warunkami książę szczeciński mógłby udzielić wojskowej pomocy Zakonowi. Misja Burharda i Ekharda udała się i 1 lipca pisali do wójta, że za zezwoleniem księcia pomorskiego Kazimierza V, czynią zaciągi wojskowe na Pomorzu. 5 lipca wielki mistrz wydał im pełnomocnictwa na ustalanie żołdu.



Nadal panowie z Kalisza musieli opędzać się przed najezdami. Wśród poszkodowanych znaleźli się oczywiście Güntersbergowie z Kalisza. Dowiadujemy się, że podczas walk spalono miasto i zniszczono posiadłości rycerzy. W 1419 roku Güntersbergowie oskarżali przed Zakonem o rabunki i najazdy starostę Arnolda von dem Borne, nazywanego w Polsce *Brodzkiem*. Henryk z synami: Burhardem, Ekhardem i Günterem, oskarżyli tego rycerza o obrabowanie włości, spalenie Kalisza wraz z młynem, kościołem, nowym ratuszem i o zajęcie zamku. O pomoc w odbudowie miasta Kalisza prosili samego wielkiego mistrza. Ale pomocy finansowej nie otrzymali.

W tymże roku rycerz Henryk z Kalisza wstawiał się o pomoc do wielkiego mistrza. W 1420 roku prosił wielkiego mistrza w swym liście o pomoc przeciwko księżnej słupskiej Zofii, z powodów rabunków i mordów dokonywanych przez Pomorzan, jej poddanych. Zniszczeniu uległy wówczas wioski Żabin i Żabinek.

W lutym 1421 roku Güntersbergowie z Kalisza wsparli wójta krzyżackiego przeciwko zbuntowanym Wedlom z Drawna i zajęli z nim drawieński zamek. To prawdopodobnie ostatnia informacja o działaniach Henryka von Guntersberga. Obawy przed lojalnością synów Henryka spowodowały, że w 1422 roku Zakon przygotowujący się do wojny z Polską, zamierzał do Kalisza skierować swoją załogę wojskową.

25 marca 1425 roku Burhard i Ekhard wraz z innymi rycerzami świadkowali na dokumencie stwierdzającym stan wojny pomiędzy Pomorzem a Brandenburgią. Burhard brał udział w rokowaniach polsko-krzyżackich. W 1427 roku przebywał w Ragnecie i w Trokach, jako reprezentant Zakonu. 18 maja 1428 roku był obecny w Nieszawie, a 31 grudnia król Władysław Jagiełło w dokumencie wystawionym w Trokach, wspomina o rokowaniach prowadzonych między innymi przez Zygfrйда von Stegelitza z Recza i Burharda de Güntersberga, pana kaliskiego.

Inne misje dyplomatyczne Güntersbergowie wypełniali wobec wójta, mistrza, elektora i Gryfitów w latach 1429-1431.

W 1433 roku Nowa Marchia była zagrożona najazdem wojsk husyckich. 21 stycznia 1433 roku Burhard i Ekhard z Kalisza przebywali w Choszczynie, skąd pisali do wielkiego mistrza list, a w nim informowali o ich rozmowach prowadzonych z księciem szczecińskim Kazimierzem V. 27 marca obaj przebywali w Dobiegniewie. Można przypuszczać, że spotkali się wówczas z wójtem krzyżackim Nowej Marchii, mającym siedzibę w zamku w Chomętowie, opodal tego miasta. 26 czerwca 1433 roku w liście do wielkiego mistrza, pisanym w Kaliszu, Burhard i Ekhard von Güntersbergowie informowali o zatrzymaniu się w Kaliszu księcia słupskiego, który wracał ze swego wesela z Poznania.

Jak widać Güntersbergowie interesowali się sprawą ślubu księcia pomorskiego. Związek ten był utrzymywany w tajemnicy, ponieważ Gryfita prowadził rozmowy z krewnymi króla polskiego. Komtur gdański jeszcze 1 czerwca 1432 roku donosił wielkiemu mistrzowi, że zaplanowane są zaręczyny z księżniczką kliwijską albo mazowiecką. Zapewne 24 czerwca 1433 roku Bogusław IX ożenił się w Poznaniu z Marią, córką księcia mazowieckiego Simowita IV i Aleksandry Olgierdówny, a bratanicą polskiego króla. W dwa dni po ślubie Bogusław IX przejechał przez Kalisz, a Güntersbergowie napisali w liście, nie tylko o ślubie, który miał silny wydźwięk negatywny politycznie dla Zakonu, ale i wiadomość na pocieszenie władz zakonnych, że związek zawarto bez wiedzy i zgody księcia słupskiego Eryka I i książąt szczecińskich.

Niebawem na Nową Marchię spadł najazd polsko-czeski. Miasta Nowej Marchii padały jedno za drugim. Cały kraj był niszczoney. Zakon nie miał dość sił aby prowadzić wojnę obronną, a wojsko zaciężne unikało walki. Güntersbergowie z Kalisza stanęli do walki. W połowie sierpnia 1433 roku bracia Burhard i Ekhard, przybyli do Świdwina dowodzić obroną miasta przed Pomorzanami. Stąd 9 sierpnia pisali do wielkiego mistrza o najeździe wojsk księcia słupskiego Bogusława IX na ziemię świdwińską i apelowali o zawarcie szybkiego porozumienia z księciem. Wspominali także o tym, że wojna doprowadza do zubożenia wielu drobnych rycerzy, i podali przykład swego lennika Tyde von Zadowa.

Walki o Świdwin trwały. Wojska najemne były niesforne. **W obronie miasta poległ Burhard von Güntersberg.** Jego brat Ekhard oraz nadleśny Świdwina Lampert von Wedel, domagali się 29 sierpnia pomocy od Zakonu przeciwko Pomorzanom i Polakom. W początkach września udało się wójtowi krzyżackiemu zawrzeć zawieszenie broni z Pomorzem, co zamierzano wykorzystać, do zaprowiantowania załóg broniących Świdwina i Drawska.

Niebawem kolejne klęski dotknęły Güntersbergów. W październiku 1433 roku starosta wałecki zajął zbrojnie Kalisz. Ekhard schronił się do Drawska, skąd 22 października prosił mistrza o pomoc. Sytuacja uspokoiła się dopiero po dwóch latach. Pierwszym jej objawem było uśmierzenie rozbojów przez Pomorzan i wójta nowomarchijskiego w 1435 roku. W rokowaniach wójta z księciem szczecińskim Joachimem na ten temat uczestniczył Ekhard. Potem wójt wysłał po 4 października Ekharda do Malborka po pieniądze na odszkodowania wojenne.

Podróż Ekharda do Malborka wypadła w czasie najazdu na Nową Marchię wojsk Piotra Polaka, husyty śląskiego. Jego wojska w 1435 roku złupiły i zniszczyły ziemię kaliską. Ten najazd potwierdza, że Kalisz i okolica raczej nadal były wierne Zakonowi. 27 października spalono Kalisz, ale uratował się zamek, zapewne broniony przez Güntersbergów. Splądrowano dobra Güntersbergów. Jeszcze 5 marca 1436 roku Güntersbergowie z Kalisza przedstawiali swe starty, poniesione podczas najazdu Polaków.

W 1436 roku Ekhard doradzał Krzyżakom w sprawie odzyskania z rąk polskich Drawna. W 1437 roku, po zajęciu tego zamku, był w tej sprawie posłańcem wójta (chyba do Malborka?).

6 grudnia 1440 roku Ekhard, *dziedziec z Kalisza* pisał do wielkiego mistrza informując o rozmowach i ustaleniach prowadzonych z Barlinkiem i Lipianami oraz dziękował władzom zakonnym za zadbanie o interesy jego bratanków.

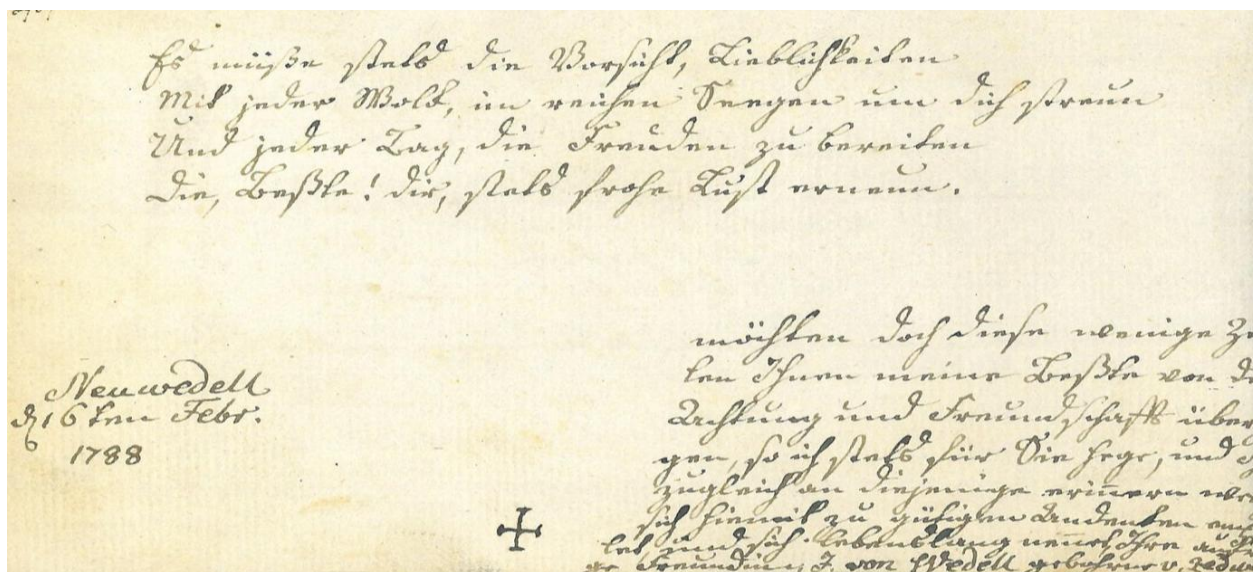
W 1442 roku z Ekhardem z Kalisza, poprzez Jana von Wedla z Wałcza, chcieli nawiązać kontakt Wielkopolanie. Uważali, że pan Kalisza cieszy się dużym zaufaniem wielkiego mistrza i Wedel mógłby poprzez niego wybadać, czy jest możliwe zawarcie trwałego pokoju z Zakonem.

12 marca 1443 roku Ekhard z Kalisza wraz z Klausem von Troye, rozstrzygali spór pomiędzy wójtem a miastem Świdwinem. Z kolei 28 maja 1443 w Swobnicy, pośredniczył w rozmowach krzyżackiego wójta z Pomorzem. 5 października 1443 komtur Jan von Remchingen zamierzał wysłać Ekharda z misją do Frankfurtu. 26 lipca 1444 dowiadujemy się o kolejnych rokowaniach z Pomorzem, w których uczestniczył Ekhard. 15 sierpnia 1445 roku Ekhard świadkował wójtowi krzyżackiemu z innymi panami w sprawie najazdu księcia mekleburskiego na Nową Marchię.

W 1447 roku Ekhard uczestniczył w sprawach Santoka. W 1448 roku Ekhard *dziedziec Kalisza*, wraz z wójtem, zamierzali wyruszyć w podróż na Pomorze do Szczecina. 19 lipca 1448 roku wielki mistrz kierował do Ekharda listy w sprawie Barlinka. 3 listopada 1448 roku wielki mistrz pisał do nadleśnego Świdwina z zadaniem wypełnienia pośrednictwa, ponieważ Ekhard przekazał (testamentem) srebrne naczynia i misy oraz konie swym dzieciom, a także miał zabezpieczyć spadek dla Henryka i Ulryka, braci Ekharda, w spadku z Drawska. Przemawia to za śmiercią Ekharda z Kalisza w końcu 1448 roku.

Opracowano na podstawie:

G.J.Brzustowicz, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej XIII-XVI wieku. Polityka-gospodarka-kultura-genealogia*, Warszawa 2004; Idem, *Rycerze i młyn szlifierski. Z dziejów dawnej ziemi kaliskiej*, Choszczno 2004.



Pamiętnik Luizy von Wedel z Drawna z końca XVIII wieku. Wpis z 16 lutego 1788 roku



# NAJWYŻSZE WZNIESIENIE W PAŃSTWIE GRYFITÓW

## Andrzej Szutowicz

Położona w Gminie Bytów w obrębie sołectwa Płotowo Góra Siemierzycka (kaszub. *Szëmrëca*; niem. *Schimmritzberg*) wznosi się na wysokość 256,5 m n.p.m. i jest drugim po Wieżycy (328 m n.p.m) szczytem północnej Polski. Góra Siemierzycka to naturalny pomnik istniejącego setki lat Księstwa Pomorskiego (*Ducatus Pomeraniae*), państwa Gryfitów, w którym była najwyższym szczytem zwanym Szymryca. Często górze tej przypisuje się znaczenie mistyczne. Według Franciszka Weissa miała być siedzibą miejscowego boga urodzaju, zwanego Rombos, o którym opowiadano legendy. Ponoć stojące na niej kolejne wieże miały zwiastować nadchodzące nieszczęścia...

W 1869 roku zbudowano na szczycie góry pięćdziesięciometrową wieżę dla celów mierniczych i obserwacyjnych. Dwa lata później wybuchła wojna niemiecko-francuska. W 1912 roku powstała wieża drewniana i znowu po dwóch latach później wybuchła wojna – pierwsza światowa. Gdy powstała w 1935 roku kolejna – trzecia już wieża, a w 1938 roku połączono ją telefonicznie z pocztą w Bytowie, ulokowano na niej stałe dyżury. Wtedy ludzie z okolicznych wiosek wyczekiwali kolejnej wojny, która wybuchła w 1939 roku. W 2005 roku wybudowano liczącą 16 m wieżę z tarasem widokowym, umieszczonym na wysokości 12 m. Jednak zdemontowano ją ze względu na stan techniczny w 2017 roku. Nowa wieża wysoka na 21,3 m powstała w 2020 roku, niejako rozpoczynając erę pandemii. By na nią wejść należy dostać się na jej szczyt, należy pokonać 86 schodków. Wieża posiada pięć podestów widokowych, a najwyższy taras znajduje się na wysokości 17,2 m. Dziś Góra Siemierzycka jest pięknym miejscem turystycznym. Z wysokiej wieży można podziwiać urozmaicony krajobraz i patrzeć na miejsca, przez które w dobie napoleońskiej w 1807 roku przechodziły ciągnące na Słupsk wojska gen. Michała Nowina Sokolnickiego, i na których 80 lat temu rozegrała się krwawa bitwa zwana „w cieniu Góry Siemierzyckiej”, czy szymryką.

### Legenda o Rombosie

Na samym szczycie góry był olbrzymi, płaski głaz, tworzący jakby ołtarz, na którym dawni okoliczni ludzie po żniwach składali swemu pogańskiemu bogu ofiary. Na znak swego oddania i wierności zakopali pod głazem złotą misę i srebrną bronę. Były one dla miejscowych symbolem urodzaju. Według tego przekazu bóg Rombos miał dołożyć do darów złoty miecz, na znak że będzie bronił Szymryc i całej okolicy. Kraina ta miała pozostać tak długo szczęśliwa i urodzajna, jak długo nie zostanie naruszony głaz. Bieda miała nadejść dla wszystkich, gdyby ostrzeżenia tego nie posłuchano. Wówczas w okolicy miał nastąpić czas nieszczęść. Mijały lata i przez wieki nikt nie przypuszczał, że taki nadejdzie. Zapanował dobrobyt, a ludzie żyli szczęśliwie. Spowodowało to, że faktycznie o Rombosie zapomniano. Zatarła się również pamięć o powinnościach wobec niego i złożonych mu ofiarach. Gdy z początkiem XVIII wieku zapanowała wielka susza i z powodu braku odpowiedniej ilości wody stanęły miejscowe młyny, wówczas pewien młynarz znad jeziora Połczyca, chcąc zaradzić niedogodnościom i by nadal mielono mąkę, zbudował wiatrak. Był jednak pewien szkopuł. Wiatrak by dobrze funkcjonować musiał mieć solidne kamienie:



dolny nieruchomy (leżak) i górny (biegun) obracany poprzez energię wiatru. Musiały one być odpowiednio twarde. Młynarz szukając takowych przypomniał sobie o głazie Rombosa. Poszedł na górę znalazł go bez problemu. Obejrzał i postanowił wyciosać z niego dwa potrzebne mu do wiatraka kamienie młyńskie. Robotę zlecił wynajętemu przez siebie kamieniarzowi. Gdy ten przystąpił do pracy i uderzył pierwszy raz w głaz, spowodował, że odłamek który wówczas odprysnął, ugodził go w oczy. Biedak stracił wzrok. Drugi wynajęty kamieniarz uległ także wypadkowi i stał się kaleką. Głaz rozszczepił trzeci kamieniarz, ale w nocy zmarł.

Zemsta Rombosa dosięgła również młynarza właściciela wiatraku, który z uzyskanego materiału wykonał potrzebne kamienie młyńskie. Jednak na nic się one zdały. Nieurodzaj i brak wiatru doprowadził go do bankructwa i biedy. Musiał sprzedać młyn. Wędrował od wioski do wioski szukając schronienia. Porzucony przez rodzinę rozpił się. Ludzie się go bali. Mówili, że przynosi nieszczęście. W końcu przygarnął go inny młynarz, któremu uprzednio sprzedał jeden z swoich młyńskich kamieni. Gdy pewnego dnia mocno zawiało, uruchomiony przez to wiatrak nagle zatrzymał się szukając przyczyny awarii. W jednym z jego trybów znaleziono zmiżdżonego bankruta. Mówiono, że tak podły los spotkał tego nieszczęśnika dlatego, że rozbijając kamień przywłaszczył sobie ukryte pod nim ofiarne przedmioty (złotą misę i srebrną brzoń). Wystraszony wypadkiem właściciel wiatraku natychmiast go rozebrał. Był to ostatni wiatrak w okolicy. Nasyciwszy się zemstą Rombos nie dawał już o sobie znać. Odszedł w zapomnienie i gdy wydawało się, że nastał koniec nieszczęść, śmierć o wiele straszniejsza niż kamieniarzy i młynarzy przeszła tą ziemią w marcu 1945 roku. To tu stoczyły swoją diabelską jachtę (kasz. *Polowanie*) potworne dzikie gony wsparte swoimi zastępami. Gdy topnieją wody, niespokojne duchy setek poległych unoszą się nad mokradłami Borui (rzeka w gminie Bytów).

Na podstawie: Władysław Knosał, *Była nas gromadka spora*, Olsztyn 1972.  
Przy współpracy Janiny i Krystiana Czapiewskich Rekowo - Dębica Kaszubska.

Przechodzisz obok kobieto z siatkami pełnych zakupów  
które ledwo niesiesz  
nie widzisz jednak trudu i znoju  
lecz dumę i radość że rodzina  
święta spędzi wspólnie  
a ty stworzysz potrawy  
pachnące tradycją  
od pokoleń niesione zapachem polskości

Nasze kosze zostały  
poświęcone w mocy Boga  
aby naród nasz przyjął  
ofiara Syna na krzyżu  
odrodził się w jego zmartwychwstaniu

*Krzysztof Kaszkowiak (Kanada)*

Radujmy się  
zasiadając do stołu  
bo jesteśmy jednością z Nim  
odkupieni jego krwią

Popatrz w oczy bliskich  
lata mijają  
a my trwamy w wierze  
unosimy puchary jedności  
miłości do Boga Ojczyzny  
bo nawet umierać nie żal  
kiedy duszę mamy zbawioną



*Bogusław Serwin*

**ZMARTWYCHWSTANIE**

O kiedyż przyjdzie owa wiosna święta  
Gdy z nowym słońcem nowy duch zapłonie  
Gdy w Zmartwychwstałym Chrystusie poczęta  
Wolność przejasna rozpostrze swe dżonie  
Czyż zobaczymy błogi tryumf wiary  
Że się poczują braćmi wrogowie  
Że z ziemi naszej mrok ustąpi szary  
Chrystus objawił co się kryło w słowie

**ZDROWYCH, POGODNYCH I SPOKOJNYCH  
ŚWIĄT ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO**  
Życzymy z kartką z OFLAGU II B

## **KAWALIERA**

BIULETYN KOŁA NR 21 STOWARZYSZENIA  
SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE I  
IZBY HISTORYCZNEJ ZIEMI PEŁCZYCKIEJ  
W PEŁCZYCACH

**REDAGUJE KOLEGIUM**

ADRES:  
73-220 DRAWNO UL. JEZIORNA 2  
Tel: 500 358 148

Redakcja nie odpowiada za opinie wyrażane przez autorów artykułów

